Rok I. Dnia 1. sierpnia 1900. Nr. 6.

Gazeta sportowa

Pismo ilustrowane poświęcone wszystkim gałęziom sportu



Wychodzi 1., 8., 16. i 24. każdego miesiąca.

Przedpłata z przesyłką pocztową.

W Austryi: rocznie . 12 kor. półrocznie . . . 6 » kwartalnie . . . 3 »

W Rosyi: rocznie . . 6 rs. W Niemczech: rocznie 12 marek.

Dla klubów, Towarzystw gimnastycznych i sportowych znacznie zniżone ceny.

Numer pojedynczy 50 hal.

Redakcya i administracya: we Lwowie ul. Szopena 7.

Sport konny — Szermierka — Wioślarstwo — Strzelanie — Krokiet
Cyklistyka — Atletyka — Lawn-Tennis — Łyżwiarstwo
Samochody — Piłka nożna — Rybactwo — Fotografia amatorska



Firma: „FORTUNA“

wyłączny na Austro-Węgry

Skład Herbaty Rosyjskiej karawanowej

domu handlowego Sergiusza Wasilewicza Perłowa w Moskwie

Kraków, Sukiennice 23.

Poleca wyborne a tanie gatunki herbaty. Proszkowa za bezcen. Ceny konkurencyjne.





Magazyn Nowości i Towarów Galanteryjnych — pod firmą

Klemens Zgud

w Krakowie, ul. Sławkowska l. 3, Hotel Saski

poleca na każdą porę roku najnowsze towary.



Rowery

„PUCHA“ w Gracu po zł. 150, 160, 175, 190 i 200	„CLEVELAND“ w Ohio po zł. 185, 200 i 260

Najlepsze marki poleca

Tadeusz Gustowicz

skład rowerów i artykułów sportowych

Lwów, ul. Akademicka l. 12.

Rowery z fabryk wiedeńskich od 85 zł. z latarką i dzwonkiem.

Specyalne cenniki na żądanie.

Używane rowery w dobrym stanie od 45 zł.

Latarki acetylenowe do rowerów i powozów.

Ubrania dla kolarzy.

Zamówienia z prowincyi odwrotnie.

Warsztat reparacyjny.

Urządzane

przez redakcyę „List sprzedaży koni“

(Pferde-Verkaufs-listen)

LICYTACYE NA KONIE

(dla prywatnych właścicieli)

we Wiedniu V., miejska targowica konna

także

na powozy, uprzęże, siodła itp. itp.

odbywają się stale

w każdą pierwszą i trzecią sobotę w miesiącu.

Początek o godzinie 11-tej rano.

Wszystkie do licytacyi zgłoszone konie zawiera »Lista sprzedaży koni«.

Emeryk Protiwinsky

zaprzys. kierownik sprzedaży licytacyjnych i wydawca »Listy sprzedaży koni«

we Wiedniu, XVIII., Gürtler Nr. 126.

Osobiste porozumienie od godz. 2—6 popołudniu.

Koszta utrzymania konia w stajniach zakładu od licytacyi do licytacyi wynoszą dziennie 1 zlr. 35 ct. od konia — (stajenne, obrok, słoma, dozór, przepędzenie). N. B. Właściciel może dostarczyć własny obrok i własny personal.

Zakład fotograficzny

WŁ. BORZEMSKIEGO

we Lwowie przy ulicy Batorego liczba 34.

Wykonuje fotografie wszelkiego rodzaju i formatu

jakoteż portrety i reprodukcye * * * * po cenach najprzystępniejszych.

Ważne dla pp. amatorów!

Przyjmuję wszelkie roboty fotograficzne do zupełnego wykończenia.

ARTUR MARIE

Szkoła szermierki

Lwów, Pańska 17.

Rowery



Dobra sposobność do nabycia kół i dodatków

słynnej pierwszorzędnej marki **„Courier“**

Model 1900 roku, wybornej i trwałej konstrukcyi. drogowe wyścigowe i półwyścigowe, trwałej budowy, wagi 12½ Ko. (unoszące ciężar 110 Ko.), włącznie z piękną acetylenową latarką najnowszej konstrukcyi, z dzwonkiem i torebką z wszelkiemi przyrządami z **gwarancyą jednoroczną** za dobry materyał i lekki chód, polecam za cenę 160 kr. opakowanie i przesyłkę 4 kr. Damski rower 170 kr. **Graziosa now. Model 1900 r. zamiast 380 kor. za 160 kor.** Orygin. koła amerykańskie „Light“ mod. 1900, 12½ k., przedtem 360 fl. teraz za 180 kor. Pneumatyki, płaszcze ze skazami 10 zlr. Stojak 3 kor. pompy teleskopowe kor. 2·50 dzwonki kor. 1·20, używane bez błędów rowery 80—100 i 120 kor. Wszystkie części składowe tanio. Wysyłka za zaliczką, Jeżeli się coś nie podoba, mieniam. Cenniki gratis. Duże albumy zawierające wszystkie artykuły. za nadesłaniem 1 K w markach.

M. RUNDBAKIN, Wiedeń IX., Berggasse 3.

GAZETA SPORTOWA

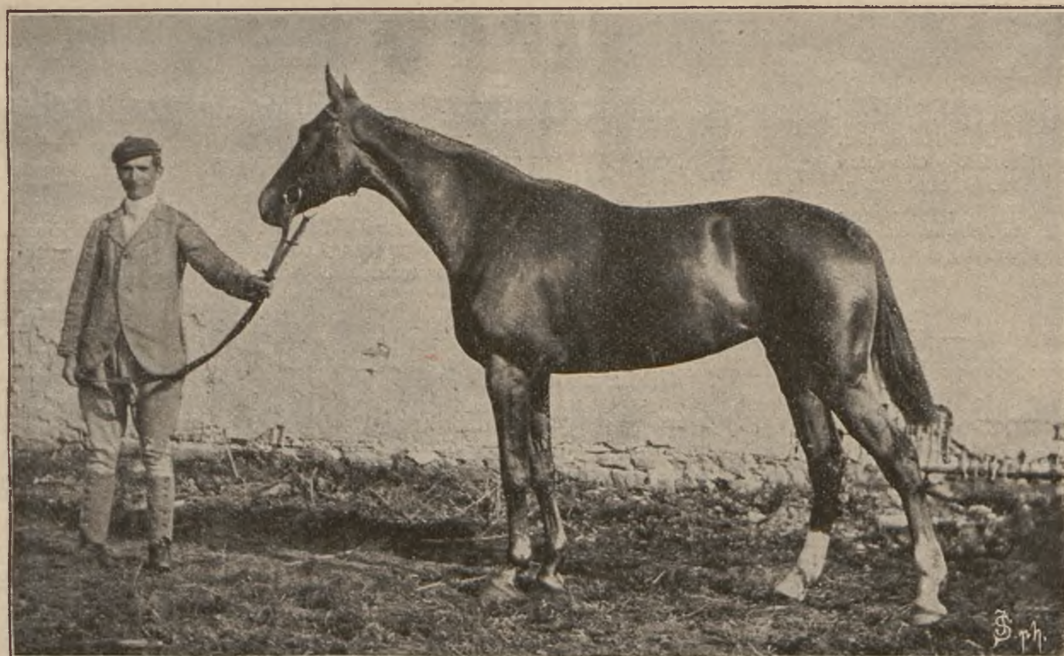
Lwów, 1. Sierpnia 1900.

Sport konny ✿ Cyklistyka ✿ Samochody ✿ ✿
Szermierka ✿ Atletyka ✿ Łowiectwo ✿ ✿ ✿
Wioślarstwo ✿ Lawn-Tennis ✿ Piłka nożna
Krokiet ✿ Łyżwiarstwo ✿ Strzelanie ✿ ✿ ✿
Rybactwo ✿ Fotografia amatorska ✿ ✿ ✿ ✿

Numer 6. *
Rok I. * *

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Kazimierz Hemerling.

Z albumu koni galicyjskich



„Rezeda“

(Gal.-Buk. Ks. Stad. pókr. Vol. I. Pag. 57.) 4-letnia klacz kasztanowata, po Maypole (10) od Depesza

Własność i chowu p. Waleryana Stawiarskiego z Jedlicza.

„Rezeda“ biegając w 1899 i 1900 r. jako 3 i 4-letnia 7 razy, wygrała 3 pierwsze i 3 drugie nagrody.



Sport konny.

Wiadomości oficyalne

(Rubryka oddana na usługi Towarzystwom sportowym)

GALICYJSKIE TOWARZYSTWO ZACHĘTY I WZAJEMNEJ POMOCY W CHOWIE KONI

Wyścigi konne w Rymanowie 1900.

(MEETING JESIENNY)

Prezydyum:

August Korczak Gorayski, prezes; Kazimierz Ostoia —Ostaszewski, Maryan Jędrzejowicz, wiceprezesi.

Dyrektoryum wyścigów:

August Korczak Gorayski, Maryan Jędrzejowicz, Kazimierz Ostoia—Ostaszewski, Jan hr. Potocki, Stanisław hr. Siemieński-Lewicki, August Jordan Stojowski.

Sędzia wyścigowy:

August Jordan Stojowski.

Starter:

Witołd hr. Łoś.

Sekretarz wyścigowy, ważący, kasyer i kierownik totalizatora:

Tadeusz Gawiński.

Rezultaty.

Dzień pierwszy.

Sobota, dnia 28. lipca,

I. Nagroda The Donnerhorn. Sweepstakes, gwarantowany do sumy 1000 koron zwycięzcy. Dla 3 let. Meta około 2400 m.

Stada Czarnokońce kaszt. kl. *Plaything*, 58$^1/_2$ klgr. . . . . . . Pastuch 1.
Stada Ostoia-Ostaszewski kasztanowaty og. *Xerxes*, 60 klgr. . . . . . Sudek 2.
Trzema długościami.
Totalizator 34 : 10.

II. Nagroda Pań. Panowie jeżdżą. Nagroda honorowa zwycięzcy. Nagroda honorowa jeźdźcowi zwycięzcy. Dla 3 let. i starszych. Meta około 1600 m.

Mark. Guy de Boishebert st. kaszt. kl. *La Marquise*, 71$^1/_2$ klgr. . . . . Por. Kłak 1.
Tegoż 4 l. gn. kl. *Dyląqówka* 71$^1/_2$ klgr. Por. Hagelin 2.
Stada Czarnokońce 3 l. cgn. kl. *Lady Charlatan* 72 klg. . . . . Rotm. Streeruwitz 3.
Bez miejsca Hr. Jana Mniszka 3 l. cgn. wał. *Kiełb*, Luc. Borek-Preka st. kaszt. wał. *Majestoso*.
Łatwo trzema długościami, pięć długości z tyłu trzecia.
Totalizator 15 : 10.

III. Próbny bieg dwulatków — maiden. Nagroda Towarzystwa 600 kor. Dla 2 let. Meta około 1200 m.

Stada Ostoia-Ostaszewski kaszt. og. *Je m'en fiche* 53$^1/_2$ klgr. . . . . . Sudek 1.
Hr. Stan. Siemieńskiego gn. kl. *Wiedna* 54$^1/_2$ klgr. . . . . . Pastuch 2
Łatwo trzema długościami.
Totalizator 17 : 10.

IV. Bieg dwulatków. Nagroda 1500 kor., ofiarowanych przez hr. St. Siemieńskiego-Lewickiego. Dla 2 let. Meta około 1200 m.

Hr. St. Siemieńskiego kaszt. kl. *Pojata*, 54$^1/_2$ klgr. . . . . . . Pastuch 1.
P. Alfreda Głowińskiego gn. og. *Zinzolin*, 56 klgr. . . . . . Hr. Mniszek 2.
P. St. Jędrzejowicza kaszt. kl. *Próba* II. 51 klgr. . . , . . Skiba 3
Łatwo czterema długościami, pięć długości z tyłu trzecia.
Totalizator 17 : 10.

V. Bieg koni oryentalnych. Nagroda 500 koron i dyplom honorowy Prezydyum Galic. Towarzystwa Zachęty, hodowcy zwycięzcy. Dla 3 letnich. Meta około 1600 m.

Ks. Fl. Czartoryskiej 3 l. siwa kl. *Caryca*, 55$^1/_2$ klgr. . . , . Sudek 1.
Pani Renaty Głowińskiej 3 l. siwa kl. *Dołęga* 55$^1/_2$ klgr. . . . . Hr. Mniszek 2.
Po walce o długość głowy.
Totalizator 17 : 10.

VI. Bieg z płotami. Panowie jeżdżą. Nagroda Towarzystwa 1000 kor. Dla 4 let. i starszych. Meta około 3200 m.

Por. Ed. Kollera 5 l. cgn. og. *Chorąży* 73$^1/_2$ klgr. . . . . Właściciel 1.
Hr. Stan. Siemieńskiego 5 l. kaszt. kl. *Walküre* 72 klgr. . . . . Por. Kłak 2.
P. Wal. Stawiarskiego 4 l. kaszt. kl. *Rezeda*, 65 klgr. . . . . Por. Hagelin 3.
Rotm. Ot. v. Streeruwitz 4 l. kaszt. og. *Yasri* 66$^1/_2$ klgr. . . . Podp. Edenberger 4.
Zatrzymany, dwudziestu długościami, tyleż z tyłu trzecia.
Totalizator 12 : 10.

Rotm. Streeruwitz protestuje przeciw Walküre i Rezeda. Protest co do Walküre odrzucono, co do Rezedy uwzględniono i przyznano trzecią nagrodę Yasri.

Dzień drugi.

Niedziela dnia 29. lipca.

I. Bieg II. klasy przychówku stad półkrwi. Nagroda Towarzystwa 1000 kor. Dla 3 i 4 letnich. Meta około 2000 metr.

Stada Czarnokońce 3 l. kaszt. kl. *Plaything*, 55 kigr. . . . . . . Pastuch 1.
Stada Ostoia-Ostaszewski 3 l. kaszt. og. *To Müvesz* 54 klgr. . . . . Wilczyński 2.
P. Wal. Stawiarskiego 4 l. kaszt. kl. *Rezeda*, 61 klgr. . . . . . Sudek 3.
P. Aug. Gorayskiego 3 l. kgn. wał. *Krzyżak* 50$^1/_2$ klgr. . . , . . Skiba 4.
O głowę, ośm długości z tyłu trzecia.

II. Hrabiego Juliusza Dzieduszyckiego Memorial. Nagroda 500 kor. Dla 3 letnich i starszych. Meta około 2400 metr.

Pani Anieli Ostaszewskiej st. og. biały *El-Kebir*, 67 klgr. . . . . . Sudek 1.
Ks. Fl. Czartoryskiej 3 l. siwa kl. *Caryca*, 55$^1/_2$ klgr. . . . . Hr. Mniszek 2.
Pani Renaty Głowińskiej 3 l. siwa kl. *Dołęga*, 55$^1/_2$ klg. . . . . Pastuch 3.
Łatwo dwoma długościami, trzy długości z tyłu trzecia.

III. Bieg hodowlany Galic. Towarzystwa Zachęty. Nagroda 2500 kor. Dla 2 letnich. Meta około 1400 m.

Stada Ostoia-Ostaszewski kaszt. og. *Je m'en fiche*, 57 klgr. . . . . . Sudek 1.
Hr. Stan. Siemieńskiego kaszt. kl. *Pojata*, 55$^1/_2$ klgr. . . . . . Pastuch 2.
P. Stan. Jędrzejowicza kaszt. kl. *Próba* II. 52 klgr. . . . . Skiba 0.
Łatwo trzema długościami, Próba zatrzymana.
Totalizator 25 . 10.

IV. Nagroda rządowa. 2500 kor. Dla 3 letn. i starszych. Meta około 2400 metr.

Hr. Stan. Siemieńskiego 3 l. gn. og. *Waćpan*, 57$^1/_2$ klgr. . . . . Sudek 1.
P. Wł. Trzecieskiego 3 l. gn. og. *Dreyfus II.* 57$^1/_2$ klgr. . . . . Pastuch 2
Stada Czarnokońce 3 l. cgn. kl. *Lady Charlatan*, 52$^1/_2$ klgr. . . . . Skiba 3.
Łatwo pięciu długościami, tyleż z tyłu trzecia.
Totalizator 12 : 10.

V. Bieg pocieszenia płaski. Sweepstakes 70% wkładek zwycięzcy, 20% wkładek drugiemu, 10% wkładek trzeciemu koniowi. Dla 2 letn. i starszych. Meta około 1200 metr.

Mark. Guy de Boishebert *Dyląqówka*, 62 klgr. . . . . . Sudek 1.
P. Alfreda Głowińskiego *Zinzolin*, 48 klgr. Hr. Mniszek 2.
Łatwo trzema długościami.
Totalizator 8 : 10.

VI. Wielki rymanowski bieg z przeszkodami. Panowie jeżdżą. Nagroda Towarzystwa 2000 kor. Dla 4 letn. i starszych. Meta około 4000 metr.

Por. E. Kollera 5 l. cgn. og. *Chorąży*, 79 klgr. . . . . Właściciel 1.
P. Wł. Trzecieskiego 5 l. kaszt. wał. *Nemo*, 72 kl. . . . . . Por. Klak 2.
Hr. Zygm. Zamoyskiego 4 l. gn. og. *Karambol*, 73$^1/_2$ klgr. . . . . Por. Hagelin 3.
Rotm. Ot. v. Streeruwitz 4 l. kaszt. og. *Yasri* 66$^1/_2$ klgr. . . Pdpor. Edenberger 4.
Łatwo pięciu długościami, trzy długości z tyłu trzecia.

Obwieszczenie.

Uwiadamia się wszystkich prenumeratorów „Hodowcy koni“, że w miejsce dotychczasowego organu oficyalnego, którego wydawnictwo zostało zawieszonem, przesyłaną im będzie „Gazeta sportowa“. Redakcya „Gazety sportowej“ przyjęła na siebie wszelkie obowiązki względem prenumeratorów „Hodowcy koni“.

Dyrektoryum Gal. Towarzystwa Zachęty.

Obwieszczenie.

Oficyalna księga stad koni półkrwi i koni oryentalnych, dla Galicyi i Bukowiny, Gal. Tow. chowu koni i Gal. Towarzystwa Zachęty (po polsku i po niemiecku) Vol. I. jest do nabycia — za poprzedniem przesłaniem 6 koron — w Drukarni W. L. Anczyca i Ski w Krakowie, róg ul. Zwierzynieckiej.

Dyrektoryum Gal. Towarzystwa Zachęty.

Obwieszczenie.

Celem ułożenia II. tomu Księgi stad koni półkrwi i koni oryentalnych, uprasza się o zgłoszenie przychówku z lat 1898, 1899 i 1900 od klaczy już zapisanych, jakoteż klaczy i ich przychówku dotąd nie zgłoszonych pod adresem: **Ostoia-Ostaszewski w Grabownicy.** Wpisowe należy równocześnie z zgłoszeniem koni przesłać. Warunki zapisów znajdują się w statutach Tow. Zachęty, które na żądanie prześle Sekretaryat Tow. Zachęty, (Lwów, Kasyno narodowe).

Dyrektoryum Gal. Towarzystwa Zachęty.

Termina wyścigów.

Sierpień.

Kottingbrunn . . . . 2., 4., 5.
Tatra-Lomnicz 6., 7., 9., 10.,
Budapeszt 12., 14., 15., 17., 19., 20., 22., 23., 25., 26.
Maria-Theresiopel . . . . 26.

Wrzesień.

Alag . . . . 2., 4., 6., 8.. 9.
Wiedeń . 2., 4., 6., 8., 9., 11., 13., 15., 16.

Uwagi nad środkami ku podniesieniu i rozpowszechnieniu chowu koni w Galicyi.

Wydana w roku 1866, przez Władysława hr. Rozwadowskiego broszura pod powyższym tytułem, jest tak znakomitą, tak pełną prawd hipologicznych, że choć przeszło trzydzieści lat dzieli nas od chwili, do której zastosowaną była, dziś ona wartością swą nie ustępuje ostatnim pracom na tem polu.

W każdej niemal epoce mieliśmy ludzi o jaśniejszych poglądach. Niestety, kraj nie umiał czy nie chciał z nich korzystać.

Szliśmy zawsze za europejskimi prądami, nie licząc się jednak z tem, że nasze nawy za słabe, by na pełnem morzu wolnej konkurencyi módz się utrzymać.

Pomijając cały zastęp ludzi, którzy z wprost śmiesznych względów partyjnych lub źle pojętej zasady krytycyzmu potępiają to, czego rzekomo lub faktycznie nierozumieją; zaporą na drodze rozwoju, u nas w Galicyi, w życiu autonomicznem jest to, że na sterników wybieramy nie fachowców „udowodnionych“ lecz ludzi dekoracyjnych. Na zapytanie dlaczego przewodniczącym w jakimś dziale jest pan X. a nie pan Y. jedyną najczęściej odpowiedzią, jaką dać można, jest: „bo pan X. ma tytuł i stosunki“.

Tytuł do przewodniczenia każden mieć powinien — lecz nie heraldyczny.

Sprawa hodowli koni w Galicyi znajduje się w bardzo niekorzystnych warunkach. W żadnym dziale naszej krajowej produkcyi nie daje się bardziej odczuwać brak fachowości, która tem jaskrawiej występuje wobec tak zwanej „żyłki koniarskiej“, która z każdego, który ją posiada robi „hipologa“. W trudnem zaiste położeniu jest ten, co pisząc o koniach chce prawdę pisać.

Każden dział ma swych reprezentantów, każden koń właściciela, a próżność człowieka nigdzie tak jaskrawo nie występuje, jak we wszystkich tych sprawach, które choć cośkolwiek mają wspólnego z koniem.

Jeden z wielkich filozofów powiedział, że próżność człowieka zmiejsza się w miarę zwiększania się jego zdolności do czynu. Jeżeli ten filozof powiedział prawdę, to wytłómaczoną jest owa próżność ludzka we wszystkiem, co się do konia odnosi.

Kto czytał wszystko to, co w Galicyi w ostatnich czasach w sprawach hippicznych pisano, niemógł nie spostrzedz, że najwięksi krzykacze najmniej mają za sobą pozytywnych danych.

Rzadko wogóle chwyta za pióro wytrawny i doświadczony hodowca. Przyczyn tej powściągliwości jest u nas więcej niż gdziekolwiekbądź indziej...

Oddaję głos człowiekowi, który zajmując w swoim czasie najwyższe w Austryi w dziale hodowli koni stanowisko, wprowadzeniem do kraju reproduktorów krwi zimnej*) wielką krzywdę wyrządził krajowej hodowli; błąd ten jednak sam uznał.

W bibliotece Ossolińskich znalazłem jego dziełko, na którem umieszczono dopisek: „unikat“.

Treść tego dziełka mało komu jest znaną — wartość, niechaj sami Czytelnicy osądzą.

Ostoia-Ostaszewski.

(*„Uwagi nad środkami ku podniesieniu i rozpowszechnieniu chowu koni w Galicyi“*, zaczniemy drukować w następnym numerze Gazety. *Przyp red.*)

*) Na ankiecie w sprawie rewizyi kierunku chowu koni w Galicyi w 1897 roku, reproduktory krwi zimnej, zostały w zasadzie z Galicyi usunięte.

Rozmaitości.

Pan Zbigniew Horodyński ze Zbydniowa zwraca naszą uwagę, że mylną podaliśmy wiadomość w 5 numerze Gazety w rubryce „Rozmaitości“, jakoby po *Virad* nie było ani jednego w kraju źrebięcia pełnej krwi, gdyż on właśnie posiada po nim ogierka od Fohasz, zamianowanego do biegów hodowlanych krajowych. „W Dzikowie także coś będzie“ — kończy p. Horodyński swoją kartkę.

Por. Bar. Pletzger wysłał swoje konie z Krakowa na tor Petersburski.

Hultona 9-let. ogiera po Galopin od Intruair, dotychczasowego stadnika w c. k. stadzie w Kladrub kupił Hr. Józef Potocki. Hulton stanowić będzie w Antoninach.

Kłusowe wyścigi we Francyi z okazyi Wystawy paryskiej, zapowiadają się świetnie. 36. sierpnia odbędą się w Neuilly-Levallois wyścigi o „Prix Flush“ (10,000 fr., 3200 m.) dla 3 let. i starszych ogierów i klaczy wszystkich krajów. Następnie także w Neuilly 5. września „Prix d' Europe“ (10,000 fr. 3,200 m.) dla 3 let. urodzonych w Europie ogierów i klaczy. Później 12. września w Vincennes: „Prix de Gouvernement de la Republique“ (40,000 fr. 3500 m.) dla 4 let. i starszych koni wszystkich krajów. „Prix du Conseil Municipal de Paris“ (10,000 fr. 3200 m.), dla 4 let. i starszych ogierów i klaczy urodzonych w Europie; „Prix des Nations“ (15000 fr. 3200 m. w siodle) dla 3 let. ogierów i klaczy wszystkich krajów; „Prix de St. Petersbourg“ (10,000 fr., 3,500 m. w siodle) dla 4 let.; „Prix de l'Exposition (15,000 fr., 3200 m. w siodle]; „Prix de Bruxelles“ (10,000 fr. 3200 m. w siodle) dla 3 let. wszystkich krajów. Wreszcie 15. września „Prix de Moscou“ (20,000 fr., 3200 m.) dla 3 let. i starszych wszystkich krajów, które startowały w Vincennes.

Adams będzie miał wkrótce sposobność obchodzić dwa jubileusze. Przybył on do Austryi w r. 1892 i od tego czasu do dnia 21. lipca 1900 r. odbył 1985 wyścigów, jest więc nadzieja, że w najbliższych dniach doczeka się dwutysięcznego wyścigu, który ma być przez koła sportowe owacyjnie obchodzony. Bliskim jest też jego jubileusz pięćsetnego zwycięstwa, albowiem zdobył dotychczas 479 zwycięstw, zatem do pół tysiąca brakuje mu jeszcze tylko 21.

Wyścig o nagrodę Helenenthal 40,000, 4000, 2000 koron dla dwulatków na dystansie 1200 m. rozegrał się 29. z. m. w Kottingbrunn: 1. hr. B. Esterhazy'ego gn. og. *Dante* po Danure od Leleny 56 klgr. (trener J. Reeves) Adams; 2. hr. E. Degenfelda gn. og. *Frangepan* 56 klgr. Wilton; 3. hr. St. Karolyi'ego gn. og. *Bordereau* 56 klgr. Gilchrist; 4. p. A. Drehera kaszt. og. *Kalauer* 56 klgr. Barker.

Semendria niepospolita klacz bar. Schicklera wygrała dotychczas 455225 franków. Ładna sumka!

STATYSTYKA

Zwycięzcy w głównych biegach galicyjskich.

Nagroda Ministeryum Rolnictwa (Galic. Derby) 8000 koron. 2400 metr.
(od r. 1898 wyłącznie dla koni galic. i bukowińskich).

Rok	Zwycięzca	Ojciec	Matka	Hodowca	Właściciel	Jeździec	Trener	Biegało
1898	3 l. Trebevitz	Primas II.	Tosca	Fel. Scazighino	K. Rostworowski	P. Fibich	Sudek	6
1899	3 l. Przelour	Intrigant	Polanka	Hr. St. Siemieński	Hr. St. Siemieński	Hesp	Freyer	6
1900	3 l. Waćpan	Or-vert	Weisheit	Hr. St. Siemieński	Hr. St. Siemieński	Hesp	Sudek	6

Wielki Lwowski Steeple-chase koni półkrwi — 4800 metrów.
(zaprowadzony w 1898 roku).

Rok	Zwycięzca	Ojciec	Matka	Hodowca	Właściciel	Jeździec	Trener	Biegało
1898	5 l. Licho	The Donnerhorn	Dyrsa	Ostoia-Ostaszewski	Ostoia-Ostaszewski	Por. Br. Eltz	Sudek	4
1899	4 l. Nemo	The Donnerhorn	Dyrsa	Ostoia-Ostaszewski	Kapitan Pech	Por. E. Koller	Sudek	4
1900	5 l. Nemo	The Donnerharn	Dyrsa	Ostoia-Ostaszewski	Wł. Trzecieski	Por. F. Kłak	Sudek	5

Bieg o Złoty Puhar — 2400 metrów. (Lwów).
(zaprowadzony w 1899 roku).

Rok	Zwycięzca	Ojciec	Matka	Hodowca	Właściciel	Jeździec	Trener	Biegało
1899	3 l. Pielgrzymka	Primas II.	Herre Kata	Fel. Scazighino	Hr. Osk. Potocki	Pork	Freyer	4
1900	3 l. Dreyfus II.	Virad	Doniczego	Hr. J. Tarnowski	Ostoia-Ostaszewski i sp.	Hesp	Sudek	4

Cyklistyka.

Z wycieczki do Hrebenowa i Tuchli

napisał Jarosław Pieniążek.

Za dobrych czasów, kiedy byłem szczęśliwym posiadaczem „permanentki“, upoważniającej mnie rozsiadać się wygodnie na amarantowym pluszu pierwszej klasy — każdej prawie niedzieli jeździłem do Ławocznego — tam z szalonym apetytem zjadałem obiad, drapałem się na szczyt Beskidu, rozkoszowałem się cudownymi widokami, zbierałem storczyki, które tam rosną obficie, a pachną odurzająco — i obładowany nimi wracałem wieczorem na stacyę, a na noc do Lwowa.

Taki spacer, na takiem powietrzu — kąpiel — zachwycająca okolica, groźna, surowa natura, zaczynająca się już od Skolego, uspakajały mnie, wzmacniały i hartowały nerwy, a mniej dolegliwem czyniły jarzmo, do którego człeka wprzągł obowiązek, a w którem sobie poogniatałem boki.

Jak wszystko piękne i dobre, tak się też i „permanentka“ skończyła, że jednak taki „chodzik“, jak ja, na miejscu, gdy tylko może, usiedzieć nie może, zmieniłem kolej na rower, no i włóczę się i tłukę co lata, mniej może wygodnie i szybko, ale zawsze jeszcze niezgorzej.

Tego roku wyżebrałem też urlop — nie — raczej urlopik — za duży, aby go przesiedzieć we Lwowie — za mały, aby jak dawniej puszczać się na kole do Warszawy, Gdańska, Kamieńca, lub choćby do Zakopanego.

Po namyśle obejrzałem kółko i postanowiłem pojechać do Ławocznego — utknąłem jednak w Hrebenowie i Tuchli skąd piszę.

Do Stryja droga znana, ni ciekawa, ni piękna, za Stryjem za to gościniec wyborny, a świeży powiew wiatru od gór Skolskich, które widnieją z daleka, a rosną i imponują w miarę jak się do nich zbliżasz — dodają humoru, krzepią nogi, że ani czujesz, kiedy się bez zmęczenia i wysiłku dostałeś pod samo Skole, gdzie pierwszy odpoczynek i pierwsza kąpiel w przeczystej, szmaragdowej wodzie Oporu.

Chociaż to już ze dwa tygodnie upłynęło od wylewów — widzi się ich następstwa na każdym kroku, i w całej majestatycznej grozie. Pozrywane mosty, oberwane gościńce i brzegi, a na kilka centymetrów naniesione mułem i kamieniami pola i gościńce; gdzie niegdzie tuż pod Stryjem zaczynają się żniwa, częściej jednak spotyka się ludzi stojących bezradnie z rozpaczą w oczach nad zmarnowaną pracą całego roku i zniszczonym dobytkiem. Straszny widok!

Na szóstym kilometrze za Skolem opuszczam wyborny dotąd gościniec i ciągle bez odpoczynku — tuż obok tartaku przeprawiam się przez zerwany most, z trudem po belce przechodząc na drugą stronę rzeki. W tem miejscu całe otoczenie zmienia się odrazu. Las dziki, góry strome, odwiecznemi porosłe drzewami. Wszędzie w około znać wielką, staranną i intensywną pracę na polu leśnictwa i naprawianie tego, co ostatnie sprowadziły powodzie. Roi się tu wielu robotników. Szczegół ciekawy: są tam Niemcy, Morawianie, przeważnie Mazury — miejscowego ludu prawie nie znać! Jak mówią, praca to dla nich za ciężka, chociaż stosunkowo dobrze płatna. Słowiańskie, że już nie powiem: ruskie lenistwo!

Odtąd już po karkołomnym gruncie jechać nie sposób, prowadzę więc rower, zachwycam się majestatycznością przyrody — i nie czuję wcale wysiłku — pnę się pod górę lub zbiegam na dół.

Zwraca moją uwagę potoczek — taki potoczek, którego dziś już nie ma — przechodzę go — nóg niezamaczawszy, a jednak on dni temu kilka wyrywał drzewa z korzeniami, niósł złomy skał więcej jak metr objętości i zasypał niemi drogę na przestrzeni kilkudziesięciu kroków. — „Co się tu działo panie“, mówi jakiś zajęty uprzątaniem Mazur. — „Niech Matka Boska broni — najstarsi ludzie czegoś podobnego nie widzieli“.

Nareszcie dostaję się do Hrebenowa — godzina 3 po południu — mam po za sobą 57 kilometrów szczęśliwie przebytych, częścią po wybornym gościńcu, częścią wśród malowniczych, wprost wspaniałych widoków.

W zakładzie Glińskiego wszystko zajęte — szukam więc kąta na nocleg, ale go znaleść nie mogę. Ktoś napomknął o kolonji wakacyjnej dla chłopców, utrzymywanej staraniem Towarzystwa Pedagogicznego, ale nie czyni mi wielkiej nadziei. Ha — nie było rady — idę do kolonji, i... dobrze się stało. Przez drogę powtarzałem wiersz Walter Scotta „Puśćcie mnie, puśćcie w podwórzec zamkowy“.. a panowie nauczyciele, chociaż regulamin nie bardzo ich do tego zachęcał — wzruszeni mojem położeniem, nie mogli przecież pozostawić mnie bez dachu nad głową i przytulili na noc koło siebie.

Niech im też za to dzięki tutaj złożę! chociaż nie równie większe i gorętsze należą im się od wszystkich rodziców, którzy tutaj mają swoją dziatwę.

Kolonja istnieje rok siedemnasty, jest przeto matką wszystkich innych kolonij wakacyjnych w naszym kraju, które na wielki pożytek społeczeństwa później powstały. W tej chwili korzysta z niej 41 chłopców, pod nadzorem dwu nauczycieli, z tych kierownik zajmuje się przeważnie administracyą, drugi nauczyciel dziatwą. Jaki tu ład, jaki porządek i rygor, a jaka obok tego serdeczność i prawdziwie ojcowska opieka i troskliwość o wszelkie potrzeby małych kolonistów! To też wywdzięczają im się chłopaki, jak mogą, a objawem tego, dziwnie przyjaźny stosunek — i atmosfera nasycona wzajemną serdecznością. Osób nie wymieniam po nazwisku, nie piszę bowiem reklamy osobom za to, że mi nocleg dały, ale podnoszę zbawienne skutki instytucyi za mało niestety znanej, nie ocenionej jak należy, instytucyi zasługującej na największe poparcie społeczeństwa, gdy tymczasem walczy ona z nieustannym niedoborem, niedomaga finansowo, a jeżeli mimo to kupy się trzyma, to tylko osobistą zapobiegliwością „Towarzystwa“, i pełnem poświęcenia spełnianiem obowiązków tych nauczycieli, którzy kierowali kolonją dawniej i tych, których zastałem w tym roku na czele.

Inaczej ma się rzecz w Tuchli. Tu biedak, który z wysiłkiem czyni co może, tam magnat, który po magnacku nie skąpi dzieciom niczego, co potrzeba. W Tuchli jest kolonja wakacyjna dla dzieci kolejarzy, założona w 50-letnią rocznicę panowania Cesarza Franciszka Józefa. W tym roku mieści 50 dziewcząt, i 51 chłopców. Cała armja! pod nadzorem 3 nauczycielek i tyluż nauczycieli. Mówią, że urządzenie kosztowało ponad 50 tysięcy guldenów. Ładny grosz, ale też i cele prześliczne! Wszędzie ład i porządek, z jakim spotkać się trudno — powiedziałbym niemal komfort. Sale wielkie, przewiewne — jednakowe żelazne łóżka — jednostajne kocyki opatrzone cyfrą i monogramem — jednakowa woniejąca czystością pościel, co wszystko każdy kolonista od zarządu dostaje, wraz z jednakowem ubrankiem i kufereczkiem koło łóżka, w którym składa swoje graty i uczy się zamiłowania porządku. Pomiędzy jedną a drugą salą pokoje z wodociągami do mycia. Wspaniale urządzona sala gimnastyczna i boisko — dziś jeszcze za mało ocienione — uzupełniają gmach kolonijny zdala już widoczny — a przy bliższem obejrzeniu wywierający imponujące ogromem a całem urządzeniem niezmiernie sympatyczne wrażenie.

Zwiedzając Zakład doznałem... jakby to powiedzieć — aha — doznałem pewnego rodzaju zdziwienia, lub może żalu z powodu braku pewnych naszych tradycyj i przyzwyczajeń, słowem, z powodu absolutnego braku naszego narodowego niechlujstwa, a gdy z ciekawości zajrzałem nawet tam, gdzie się tylko w razie potrzeby zagląda, a i tam znalazłem porządek — to już chyba mogłem sobie powiedzieć, że pod względem czystości i porządku instytucya to... zupełnie nie polska.

W jednej z sal znalazłem portret dyrektora kolei p. Wierzbickiego, twórcy, założyciela i gorliwego opiekuna kolonji, a chociaż malowała go ręka więcej może wdzięczna, jak artystycznie uzdolniona — zdjąłem przed tym portretem czapkę do samej ziemi i oddałem mu ukłon pełen głębokiego szacunku.

Cóż ja, który tam nie mam nikogo bliskiego, ani też mam powody być osobiście wdzięcznym — ale ci rodzice, tych wszystkich stu jeden kolonistów, jak bardzo, jak gorąco błogosławić muszą dyrektora Wierzbickiego, który daje zdrowie i wypoczynek ich dziatwie, do niedawna bladej i anemicznej a dziś tryskającej zdrowiem i świeżością, odżywianej wybornie, chowanej w porządku i wygodzie pod nadzorem nauczycieli dobrze świadomych swego obowiązku.

Itu chętka mnie bierze wymienić tych i te, których tam poznałem, szanuję jednak ich drażliwość — nie na to bowiem spełniają to, co należy, aby ich potem pierwszy lepszy cyklista w gazecie smarował.

Plan i organizacya

jazdy rozstawnej Kraków-Lwów w d. 12. sierpnia b. r.

oraz instrukcye dla biorących w niej udział.

Celem **jazdy rozstawnej** jest przesłanie depeszy od prezesa „Sokoła“ krakowskiego do prezesa „Związku sokolego“ we Lwowie, za pośrednictwem kolarzy i wykazanie jak najkrótszego czasu, do tego celu potrzebnego.

Jazda rozstawna odbędzie się bez względu na pogodę, a rozpocząwszy się w Krakowie o godzinie 2-giej z rana z soboty na niedzielę, skończy się mniej więcej o godz. 7·15 wieczorem, (czas śr.-europejski). Odległość 345 kieometrów z Krakowa de Lwowa podzielona jest na 8 grup, a te na 36 sekcyj, po 10 klm.:

Grupa I. Kraków-Niepołomice.
Wyjazd z Krakowa o godz. 2 rano.
Sekcya I—III. . . . . 25·— Klm.
Niepołomice-Bochnia. Przyjazd do Bochni koło godz. 4·15
Sekcya IV—V. . . . . 20·500 „

Grupa II. Bochnia-Tarnów.
Przyjazd do Tarnowa koło g. 6·21
Sekcya VI—XI. . . . . 42·— „

Grupa III. Tarnów-Pilzno.
Przyjazd do Pilzna koło g. 7·30
Sekcya X—XI. . . . . 22·700 „
Pilzno-Dembica. Przyjazd do Dembicy koło godziny 8·06. Sekcya XII—XIII. . . . . 12·200 „

Grupa IV. Dembica-Ropczyce.
Przyjazd do Ropczyc koło g. 8·51.
Sekcya XIV—XV. . . . . 15·200 „
Ropczyce-Rzeszów. Przyjazd do Rzeszowa koło godziny 10·21.
Sekcya XVI—XVIII. . . . 29·400 „

Grupa V. Rzeszów-Przeworsk.
Przyjazd do Przeworska koło godziny 12·09 w południe. Sekcya XIX—XXI. . . . . . 36·400 „

Grupa VI. Przeworsk-Jarosław. Przyjazd do Jarosławia koło g. 12·54. Sekcya XXII—XXIII. 14·500 „
Jarosław-Radymno. Przyjazd do Radymna koło godziny 1 30.
Sekcya XXIV—XXV. . . . 12·300 „

Grupa VII. Radymno-Przemyśl. Przyjazd do Przemyśla koło godz. 2·30 po południu. Sekcya XXVI—XXVII. . . . . 20·200 „
Przemyśl-Mościska. Przyjazd do Mościsk koło godziny 3·57.
Sekcya XXVIII—XXX. . . . 28·400 „

Grupa VIII. Mościska-Gródek.
Przyjazd do Gródka koło g. 5·51.
Sekcya XXXI—XXXIII. . . . 37·900 „
Gródek-Lwów . . . .
Przyjazd do Lwowa koło g. 7·15 wiecz. Sekcya XXXIV—XVXVI. 28·400 „

Razem . . 345·100 Klm.

Każda sekcya musi być obsadzona przez dwóch jeźdźców, z których silniejszy będzie wiózł depeszę a drugi towarzyszył, lub pospieszał możliwie szybko, by, w razie wypadku lub zepsucia maszyny pierwszego jeźdźca, natychmiast go zastąpił.

Każdy z jeźdźców musi być zaprawiony do szybkiej jazdy, ażeby mógł przebyć kilometr przynajmniej w trzech minutach i musi być przejęty ważnością obowiązku, przez siebie podjętego, gdyż głównym celem **jazdy rozstawnej** jest wykazanie jak najkrótszego czasu, potrzebnego do przesłania depeszy z Krakowa do Lwowa za pośrednictwem sokolich Oddziałów kolarskich.

Wszyscy jeźdźcy dostaną dla odznaki szarfę czerwoną z napisem: „Jazda rozstawna Kraków-Lwów 12/8 1900 r.“ i są obowiązani oddać torebkę z depeszą tylko jeźdźcom, przepasanym opisaną szarfą.

Szarfa ma być przewieszona z prawego ramiemia na lewy bok i przypięta agrafką.

Jeźdźcy muszą stać przynajmniej godzinę wcześniej przed terminem na oznaczonych stanowiskach i są zobowiązani pozostać tam w każdym wypadku tak długo, dopóki nie dostanie się torebka z listem do ich rąk.

Dla uniknięcia szukania jeźdźców następnych sekcyj, muszą stać jeźdźcy na drodze, gotowi do jazdy, ażeby zobaczywszy nadjeżdżających, odebrać torebkę z depeszą i ruszyć natychmiast w dalszą drogę.

Gdyby jeźdźcy z depeszą nie zastali jeźdźców następnej sekcyi, mają jechać bezwarunkowo dotąd, dopóki nie napotkają jeźdźców, oznaczonych szarfami. Interes **jazdy rozstawnej** tego stanowczo wymaga.

Po wyjeździe kuryerów zechce każdy Oddział dla kontroli, zatelegrafować pod adresem „Sokół Kraków“ i „Sokół Lwów“: List doszedł o godz. . . . . ., następnie w ciągu dziesięciu dni nadesłać sprawozdanie do Oddziału kolarzy „Sokoła“ krakowskiego, w którem należy podać imiona i nazwiska jeźdźców, czas i okoliczności, towarzyszące przewiezieniu depeszy przy ich sekcyi.

Zgłoszenia jeźdźców dla grupy VIII. Mościska-Lwów (70 klm.), przyjmuje handel T. Gustowicza, ul. Akademicka.

Po nadejściu depeszy do Lwowa, odbędzie się komers w restauracyi w hotelu francuskim.

Rozmaitości.

Wynik wyścigów kolarskich, urządzonych przez oddział kolarski „Sokoła“ krakowskiego, świadczy o wielkim postępie, jaki zrobiła u nas technika tej gałęzi sportu, bo gdy przed 2 laty na tej samej przestrzeni, a przy lepszych warunkach, przebyli ją nasi kolarze w 2 godz. 10 m., to w tym roku ujechał p. Korczak (pseud.) ze Lwowa dystans z Bielan do Babic i z powrotem (60 klm.) wśród skwaru południowego w 1 godz. 54 m. i 25 s., co czyni przeszło 4 mile na godzinę. Jest to szybkość nieosiągniąta dotychczas na gościńcach galicyjskich.

Drugim w tym samym biegu uznano p. Czaykowskiego (z Przemyśla) w 2 g. 16 m. 54 s., trzecim zaś p. Schlossera (z Krakowa); niestety, najpoważniejszy konkurent p. Bauer wskutek pęknięcia pneumatyku musiał się z biegu wycofać.

W biegu nowicyuszów (20 klm.) pierwszy przybył p. Jaworski (Stanisławów), drugi p. Kowalski (Kraków), dwaj zaś jeźdźcy musieli zaprzestać jazdy, gdyż jednemu zagrodził przed Liszkami chłop drogę i spowodował jego upadek, drugi zaś uszkodził maszynę wskutek upadku, spowodowanego przez kilka szeregów kamieni, ułożonych w poprzek gościńca przez chłopów w Kaszowie. Utworzyli sobie z tego formalną zabawę, a śmiejąc się, mówili: „Jak on tez skocy.“

W biegu „pocieszenia“ na 5 klm. zwyciężył p. Bauer, po nim zaś przybył p. Kraskowski.

(„Głos Narodu“).

Nie otrzymawszy oryginalnego sprawozdania z tych wyścigów a nie chcąc ich pominąć milczeniem, cytujemy wiadomość o nich z krakowskiego dziennika. Sądzimy że nie nam to ujmę przynosi?

Przyp. Red.

W dorocznym wyścigu Moskwa Petersburg brała udział p. Kocięcka, Warszawianka (znana także z wyścigów na lwowskim torze), budząc brawurą swoją podziw i zachwyt ogólny. Na przebycie 650 w. spotrzebowała pani K. 51 g. 20 m. Komitet sędziów wyścigowych przyznał dzielnej cykliste złoty żeton z brylantami i dyplom na „pierwszą mistrzynię jazdy dystansowej Moskwa-Petersburg Nadto sędziowie orzekli że zrobiony przez p. Kocięcką rekord jest jej własnością.

W wyścigu tym oprócz p. Kocięckiej wzięło udział 14 cyklistów i p. Dechamps na trzykołowym samochodzie. Wyniki są następujące: 1. Dechamps 24 g. 23 m.; 2. Tamman 33 g. 44 m.; 3. Nikolski 33 g. 45 m.; 4. Filipon 34 g. 16 m.; 5. Bogdanow 34 g. 56 m.; 6. Mikołajew 41 g. 23 m.; 7. Czudow 41 g. 30 m.; 8. Gotowoj 45. g. 42 m.; 9. Szczedakow 46 g. 39 m.; 10. Kocięcka 51 g. 20 m.

Szampionat Francyi w 100 kilometrowym wyścigu (z prowadzeniem) w Parc des Princes w Paryżu zdobył *Bouhours*, przejeżdżając tę przestrzeń w 1 godz. 38 min. 20 sek. (Rekord Baugé'go 1 g. 37 m. 30 s.). 2-gim w tym wyścigu był Baugé o 9 okrążeń. 3-cim Léonard o 20 okrążeń. 4. Contenet o 26 okrążeń. 5. Simar o 30 okrążeń.

Rezultaty tego biegu z poprzednich lat są następujące:

	g.	m.	s.
1885 Dubois	4	14	19
1886 De Civry	4	3	3¹/₅
1887 T. s.	4	3	5
1888 Terront	3	28	15
1889 T. s.	4	40	20
1890 Béconnais	3	40	20

Pierwsza Nagroda Biegu Cyklistów Amatorów.

HUMORESKA.

(Dokończenie).

Leciał jakby go gnały wszystkie potęgi piekieł, uciekał tak, że gdyby sam Lucyper stanął z nim w zawody napewno by go nie dogonił. Zanim dano sygnał ostatniego okrążenia rozległy się już oklaski i okrzyki, Michałek przeleciał pierwszy taśmę i pędził dalej, dalej bez upamiętania! Straszny wrzask podniósł się pomiędzy zachwyconymi widzami; mężczyźni krzyczeli jakby rozedrzeć chcieli Niebiosa i tam głosić sławę zadziwiającej siły nieznajomego cyklisty, kobiety rzucały kwiaty, wstążki pod koła stalowego Pegaza Michałkowego a on... pędził ciągle wkoło, chociaż bieg dawno się ukończył. Nareszcie jeden z bukietów wpadając miedzy sprychy maszyny, wysadził z siodła zwycięzcę!

Cała trybuna sędziowska „in gremio“ przypadła do Michałka, ściskano go, całowano, oglądano medale, oprowadzano w tryumfie i znów przy tych owacyach kurcz jakiś ściskał za gardło biednego chłopca, łzy stanęły mu w oczach, łzy radości i dumy. Pamiętał tylko to i rozumiał, że wszyscy ci ludzie biorą go za głuchoniemego i postanowił wytrwać w tej roli tak dla niego wygodnej i pożądanej. Jeden z sędziów wyścigowych napisał kartkę i podał ją Michałkowi, który ku swemu zdumieniu odczytał na niej: „Racz Pan podać swój adres i godność abym mu mógł odesłać wygrany przedmiot“.

Jednocześnie ten sam sędzia doręczył mu ołówek i papier. Michałek nie wiele myśląc, jak umiał nabazgrał ulicę, liczbę domu oraz„ Michał Koreczek u doktora Z“.

Pauza właśnie minęła, znów się biegi rozpoczęły, ale serce Michałka uderzało niespokojnie, bo zbliżała się godzina 5-ta, to jest chwila w której powinien się był znajdować na swojem stanowisku pod groźbą utraty swego lokajskiego tronu w przedpokoju doktora. Korzystając z odwróconej uwagi trybuny, cichaczem wydostał się do bramy, wyszukał swoje koło i jak szalony popędził do domu; przybywszy, wszystkie rzeczy użyczone przez bogińki złożył w komórce na ręce starej Józefowej od sędziego, potem zaś lotem ptaka dopadł przedpokoju w chwili, kiedy doktor odbierał pierwszą wizytę poobiednią. Potulny, grzeczny, pełnił do wieczora gorliwie swoje obowiązki odkładając opowiadanie swoich przygód bogińkom do dnia następnego, a senne marzenia o spełnionym czynie bohaterskim do nocy.

* * *

Trzeba sobie wyobrazić na drugi dzień zdumienie doktora Z. i członka komitetu cyklistów pana M., który przybył do mieszkania doktora szukać znakomitego cyklisty „Michała Koreczka“ w celu wręczenia mu wygranej pod postacią wspaniałego roweru najlepszej marki angielskiej.

Wstyd, a potem nadludzka radość Michałka nie da się opisać; padł na kolana przed kołem... swojem własnem kołem, okrywał jego pneumatyki, pedały i siodełko tak gorącymi pocałunkami jakich napewno nie odbierały od niego nigdy Marynie, Kasie, Franie i Hanie, które dopomogły mu bezwiednie do spełnienia jego marzeń i uzyskania pierwszej nagrody „Biegu Amatorów“.

Laura Zejdowska.

1891 Charron	3	18	21⁴/₅
1892 Farman	3	18	21⁴/₅
1893 L. Louvet	3	11	14¹/₅
1894 Huret	2	36	22
1895 Lesna	2	22	44⁴/₅
1896 Baugé	2	15	12²/₅
1897 Bouhours	2	10	6²/₅
1898 T. s.	2	12	7¹/₅
1899 Taylor	1	59	58¹/₅

Nagrodę króla Belgii w klasycznym wyścigu w Brukseli zdobył anglik *Gascoyne*. Ostateczny wynik (finale) po seryach i pół-finale jest następujący: 1. Gascoyne, 2. Vanoni, 3. Vanderborn.

Dyskwalifikacya Domaina i Gascyone'a. Komisya obradująca przez dwa tygodnie nad pożałowania godnymi wypadkami w wyścigu o Wielką Nagrodę U. V. F. zdyskwalifikowała za nieprawidłowe zachowanie się podczas tego wyścigu Domaina na rok a Gascoyne'a na pół roku; nadto, odebrała Domainowi tytuł zwycięzcy tej Wielkiej Nagrody, nie przyznając go na ten rok nikomu. Wiadomość ta dla wszystkich tych, którzy czy to zbliska, czy z daleka śledzili wypadki, będzie niespodzianką, gdyż zdawałoby się, nie zaglądając za kulisy sprawy, że nie Goscoyne, ale Mathieu powinien być zdyskwalifikowanym.

Echa z wyścigu w Verviers. Józef Fischer i Raynal, którzy byli zmuszeni wycofać się z głośnego 24-godzinnego wyścigu z powodu kilkakrotnego pęknięcia pneumatyków i Aucouturier moralny w tym wyścigu zwycięzca, rzucili wyzwanie Deroeckowi, Quoidbachowi i M. Kerffowi.

Sześciogodzinny match ma się odbyć na torze w Verviers 6. sierpnia.

Czekają nas więc nowe niespodzianki.

Elkes znakomicie przez swoich leaderów prowadzony, pomimo silnego wiatru w twarz i widocznego jeszcze cierpienia wskutek odniesionych niedawno skaleczeń, ujechał w jednogodzinym wyścigu d. 22. bm w Friedenau 54 klm. 180 m.

Drugim był Robl (53 klm. 765 m.), trzecim Koecher 53 klm. 610 m.

Tłumnie zebrana publiczność przyjmowała Amerykanina owacyjnie.

Z parku des Princes w Paryżu. W najbliższą niedzielę odbędzie się match anglo-francuski a to między Francuzami Bohoursem i Huretem a Anglikami Waltersem i A. Chase'm. Po nim tj. na 12., 15. i 19. sierpnia zapowiedziany jest wyścig o mistrzowstwo światowe.

Zapowiedzianego w 5 numerze Gazety sprawozdania z wyścigów w Odessie nie otrzymaliśmy do chwili zamknięcia niniejszego numeru.





Samochody.

Paryż-Tuluza.

Wyścig z Paryża do Tuluzy i napowrót rozpoczął się 25. lipca, a wzięło w nim udział 13 powozów, 7 powozików (vioiturettes) i 32 motocykli. Od startu w Montgeron wypuszczano ścigające się pojazdy od godziny 3 min. 55 rano co dwie minuty. Do Tuluzy przybyła znaczna część pojazdów późną nocą. We dnie panował szalony skwar, który był powodem licznych wypadków z pneumatykami. Porządek zwycięzców z pierwszej tej części wyścigu (721 klm.) był następujący:

Powozy: 1. Levegh (wóz syst. Mors) 13 g. 13 m. 25 s., 2. Giraud (Panhard) 14:58:34, 3. Voigt (Panhard) 15:1:44, 4. Pinson (Panhard), 5. Antony (Mors), 6. Br. Turckheim (Bollée), 7. Brillié (Gobron-Brillié) 8, Ravel 29 g. 53 m.

Powoziki: 1. Renault sen. (Renault z motorem Dion-Bouton) 21:34:55, 2. Schrader 30:7:00.

Motocykle: 1. Teste 14·40·32, 2. Collignon 17:11:45, 3. Bardin 17:11:00 (wszystkie trzy syst. Dion-Bouton), 4. Gasté (Liberator-Foncin), 5. Gleizes, 6. Demester, 7. Fournier, 8. Vial 32 44 m.

Dnia 26. lipca odbyła się w Tuluzie wystawa samochodów w wyścigu udział biorących, a 27. lipca wypuszczono je o godz. 6 rano napowrót, a to w dniu tym do Limoges 351 klm. Porządek jeźdźców przedstawia się na tej przestrzeni następująco:

Powozy: 1. Voigt 5:43:49, 2. Pinson 6:1:48, 3. Levegh 6:11:1, 4. Hourgières, 5. Giraud, 6. Antony, 7. Ravel 6:47:27.

Powoziki: Renault sen. 8:47:1.

Motocykle: 1. Teste 6:45:55, 2. Demester 7:28:29, 3. Collignon 7:29:14, 4. Gleizes, 5. Bardin, 6. Gaste 8:59:4.

Wreszcie 28. lipca zakończonym został wyścig na przestrzeni z Limoges do Lieusaint (zamiast do Montgeron 370 klm.)

Czasy osiągnięte na tej przestrzeni wynoszą:

Wozy: 1. Pinson 6 : 44 : 18, 2. Voigt 7 : 16 : 26, 3. Lovegh 7 : 19 : 27, 4. Giraud, 5. Antony, 6. Ravel, 7. Br. Turckheim, 8. Brille (14 godzin).

Powoziki: Renault 10 : 4 : 50.

Motocykle: 1. Fournier 8 : 13 : 43, 2. Bardin 8 : 13 : 51, 3. Teste 8 : 25 : 26, 4. Gasté, 5. Collignon, 6. Gleizes 9 : 32 : 48.

Zestawiwszy jazdy z trzech dni na przestrzeni 1446 km. przedstawiają się czasy jazdy następująco:

Powozy: 1. Levegh 26 : 43 : 53, 2. Voigt 28 : 2 : 7, 3. Pinson 28 : 3 : 16, 4. Giraud 28 : 46 : 6, 5. Antony 32 : 3 : 8, 6. Br. Turckheim, 7. Ravel.

Powoziki: Renault sen. 40 : 26 : 46.

Motocykle: (tricykle motorowe): 1. Feste 29 : 51 : 53, 2. Collignon 33 : 21 : 16, 3. Bardin 33 : 48 : 51, 4. Gasté 36 : 18 : 51, 5. Gleizes.

Rozmaitości.

Wielki Meeting samochodowy, którego urządzeniem zajmuje się komitet pod przewodnictwem Johnsona, prezesa Klubu Automobilistów w Medyolanie, odbędzie się w Brescii w pierwszej połowie września.

W program Meetingu wchodzą:

6.—10. września. Wielka wystawa samochodów.

8. września. Zebranie na torze. Międzynarodowe wyścigi motocykli, powozów i powozików.

10. września. Wielki międzynarodowy wyścig drogowy.

Równocześnie odbędzie się w Brescii Kongres, który niezawodnie zgromadzi poważny zastęp palaczy z Włoch i zagranicy.

Motodrom. Zdaje się, że wkrótce spełnią się marzenia automobilistów. Pisząc „motodrom“, czynię to dlatego, ażeby uniknąć właściwej a trudnej do wymówienia nazwy „automobilodrom“, jaki ma być już w najbliższych tygodniach otwarty w Ostendzie. Arena ta ma mieć 2.700 metr. obwodu. Układają już program otwarcia, w który wejść mają: wyścigi motocykli, powozów i powozików.

Jeżeli się ten projekt urzeczywistni, Ostenda będzie jedynem na świecie miejscem posiadającem motodrom.

Z Paryża do Wiednia 1.300 klm. przybyli samochodem pp. Francis Rouxel dyrektor Crédit Foncier i Cha les Sicol. Podróż ich trwała pięć dni.

Statystyka samochodów w Paryżu. W r. 1869 wniesiono podań o pozwolenie na jazdę samochodami 455, w r. zaś 1900 wniesiono ich 1410. Zwiększyła się więc liczba samochodów o 955! Cyfry te same mówią za siebie.

Dla Guadelupy. Konsul duński zamówił u firmy Vigneron w Paryżu dwa samochody, a to: jeden dla Guadelupy, drugi dla Martiniki. Będą to z pewnością pierwsze wehikuły bez koni jakie zobaczą w tych koloniach.



Szermierka.

Krótki zarys
Szermierki na szable
podług metody włoskiej.

Zestawił
J. ŻYTNY
c. i k. porucznik i dyplomowany wojskowy nauczyciel szermierki i gimnastyki.

(Ciąg dalszy)

Po kwincie:
Cięcie krótkie w bok.
„ wymachem w głowę z lewej.
„ „ w pierś (brzuch).
Pchnięcie spodem.

Po sekscie:
Cięcie wymachem w bok.
„ krótkie w głowę z lewej.
„ „ w pierś (brzuch).

Po niskiej tercy:
Filo powyż.
Pchnięcie poniż.
Cięcie krótkie w głowę z góry, z lewej, z prawej.
Cięcie wymachem w pierś (brzuch).
Cięcie krótkie w prawy bok.

Każdą ripostę pojedyńczą wykonujemy bez wypadu (z miejsca), jednym energicznym ruchem ramienia tak szybko, aby trafić przeciwnika nim się z wypadu podźwignąć zdoła.

Riposty fintowane (Fintriposte, risposta con la finta, albo colla finta).

Używamy ich tylko wtedy, jeżeli zmiarkowaliśmy, że przeciwnik „wychodzi na kontraripostę“, to znaczy, że naciera umyślnie w tym celu, aby naszą ripostę wywołać, odbić ją i zadać kontraripostę.

Riposta fintowana staje się często przyczyną cięć obopólnych (coup fourré), dlatego też stosowniejszem będzie w tym wypadku użycie riposty pojedyńczej, ale takiej, której się przeciwnik najmniej spodziewa np. po tercy cięcie w głowę z prawej, po sekondzie cięcie w bok, po kwincie cięcie w ramię z prawej i t. p.

Usunięcie klingi przeciwnika albo **atak na klingę** (Angriff auf die Klinge, attaque à l' épée, tocco).

Jeżeli przeciwnik trzyma szablę w pozycyi utrudniającej nam atak bezpośredni, skierowawszy koniec szabli ku nam, albo też podejrzywamy go o zamiar jakiejś akcyi w tempo (podcięcie lub arêt), wtedy wykonujemy „atak na klingę“; w pierwszym wypadku, aby usunąć klingę w sposób mniej lub więcej gwałtowny i utorować sobie niejako drogę do ataku, w drugim aby uniemożliwić przeciwnikowi „akcyę w tempo“.

Rozróżniamy tu dwa sposoby: battutę i deviamento. (Zaliczyćby tu można i filo, o którem mówiliśmy wyżej).

Battuta (Eisenschlag, battement, tocco, sforzo, battuta).

Wykonuje się, uderzając własną klingą po klindze przeciwnika, a punktem, który zwykle ostrzem, rzadziej tylcem trafić należy, jest środek nieprzyjacielskiej klingi.

Po battucie tniemy bezzwłocznie krótko w najbliższe otwarte miejsce, albo wykonujemy fintę.

Najskuteczniejszą bywa battuta wykonana w kierunku grzbietu ręki ku dłoni (przeciwnika); takie uderzenie pociągnąć

może za sobą wytrącenia nieprzyjacielskiej szabli z dłoni, a wtedy nazywa się to rozbrojeniem (Entwaffnung, desarment, disarmo).

Deviamento względnie trasporto (croisé).

Wykonujemy je na sekondzie, tercy lub kwincie przeciwnika w ten sposób, że naciskając silnie i statecznie na jego klingę posuwamy równocześnie koniec własnej szabli naprzód; w miarę posuwania szabli do przodu wzmagamy i nacisk na nieprzyjacielską klingę, gniotąc ją niejako, poczem wykonujemy cięcie (pchnięcie) lub fintę.

* *

Battuty i deviamenta dzielimy na pojedyńcze i okrężne; w pierwszym wypadku przebiega nasza klinga linię prostą nim trafi na żelazo przeciwnika — jeżeli jednak opisujemy końcem szabli koło lub półkole zanim nieprzyjacielską klingę spotkamy, wtedy nazywamy to battutą okrężną, względnie deviamentem okrężnem.

Pomijając specyalny cel w jakim wykonujemy ataki na klingę, są one znakomitym środkiem do wzmocnienia ramienia i do pozyskania należytej władzy nad szablą.

Finta.

Fintą nazywamy każdy ruch własnej klingi, zmuszający przeciwnika do pewnej parady a wykonany umyślnie w tym celu aby wyzyskując tę chwilę zadać mu cios w miejsce otwarte.

Finty używamy wtedy, jeżeli przekonaliśmy się że pojedyńczym ciosem trafić przeciwnika nie zdołamy.

Samo wskazanie ciosu nie jest jeszcze fintą, gdyż n. p. w dalekim odstępie trudno będzie zmusić szermierza do jakiejś parady, jeżeli cięcie (pchnięcie) tylko wskażemy; a jeżeli nam się to uda, to przypisać to tylko musimy jego niedoświadczeniu lub nerwowości, albo też pewni być możemy, że pod tem ustępstwem kryje się jakaś zasadzka.

Z tego wynika, że fintę wykonać się powinno w odstępie średnim; znajdując się jednak w odstępie dalekim, posuwamy się z fintą aż do odstępu średniego i stąd dopiero wykonujemy właściwy atak t. j. fintę drugą lub cięcie (pchnięcie) końcowe.

Każda finta odpowiadać musi następującym warunkom:

1. musi być należycie przygotowaną t. j. musimy trafić przeciwnika raz lub kilka razy ciosem pojedyńczym, zanim fintę tego ciosu wykonamy.

2. musi posiadać znamiona rzeczywistego ciosu, i

3. szybkość jej stosować się musi do szybkości parady przeciwnika.

Finty dzielimy na pojedyńcze i podwójne.

(C. d. n.)



Atletyka.

Filip Daryl
Odradzanie się fizyczne.

II.

Turystyka górska

z francuskiego
przetłumaczył Kł.

(Ciąg dalszy).

Co się tyczy gór, odpowiedź bardzo jest prosta. Zaspakajają one równocześnie nasze potrzeby fizyczne, duchowe i estetyczne. Tylko, ażeby można prawdziwie zasmakować w rozkoszach jakie one kryją w sobie dla swoich zwolenników, trzeba być równocześnie do pewnego stopnia atletą, przyrodnikiem i artystą. Tem się zapewne tłumaczy, że te rozkosze wywołują w wielu ludziach zdumienie a nawet są dla nich wprost niezrozumiałe.

Spinając się po górach doświadczamy przedewszystkiem wprost na organizm nasz działającej przyjemności jaką jest uczucie rozszerzania się piersi a nawet mięśni pod wpływem powietrza lżejszego i czystszego, wolnego od kurzu i wszelkiego rodzaju miazmatów, które czynią z atmosfery miast i nizin jakby pewien rodzaj gazu z drugiej ręki, jaki miliony par płuc podają sobie jedne drugim; gazu przesyconego węglem, dymem, szkaradnemi truciznami, wonią nie do zniesienia i wstrętnymi wyziewami... Dziwić się doprawdy trzeba, że delikatna kobieta może oddychając, nie paść uduszona na samą myśl, że pochłania całymi dniami i nocami powietrze, które już innym służyło...

W górach nie ma nic takiego. Zaledwie wstąpiliście na pierwsze pochyłości, już odczuwacie w całej waszej istocie skutki powietrza prawdziwie czystego i z pierwszej ręki.

Puls wasz bije silniej, oddychanie staje się szerszem i głębszem, wciągacie w siebie to powietrze świeże i obfite, które krew waszą rumieni i wnika aż do głębi waszego organizmu.

Przez skórę więcej już przepuszczalną, przez mięśnie więcej już elastyczne i jędrniejsze i jakby rozszerzone, przez każden włosek możnaby powiedzieć podatniejszy, wciąga się to powietrze, które upaja i wlewa w nas życie...

Oto macie tę głupią satysfakcyę, która tak długo trwać będzie, jak długo istnieć będą góry byle tylko odpowiedni zachować sposób postępowania i pewien system, bo tutaj nic więcej nie potrzeba prócz powietrza do woli, wody czystej i pożywienia, któreby nie było trucizną.

Doliny znikają pod naszemi stopami a góry występują przed nami w całej pełni swojej imponującej indywidualności której niepodobna ani zaprzeczać ani zapoznawać. Spotykamy się tutaj z klimatem i florą, zupełnie niepodobnymi do tego cośmy opuścili rano.

Tutaj raduje się serce botanika na widok rzadkich roślin, *rzerzuchy*, której nasienie większe jest od łodygi, *ranunkułów, róż alpejskich i wierzby lapońskiej*.

Co do fizyka, geologa, to na każdym kroku mają oni tutaj lepszy przegląd niż w pierwszorzędnym gabinecie przyrodniczym. Łapią na gorącym uczynku znikanie śniegu i wód; widzą lodowce w pochodzie, śledzą staczanie się głazów nieforemnych ze szczytów na równiny; podpatrują wznoszenie się granitu i porfiru, które zdruzgotały skorupę ziemi. Jakby zaglądali za kulisy przewrotów pierwotnych, są świadkami nieustannego działania atmosfery w ciągłym ruchu, gdzie najmniejsza mgła zmienia się w burzę, gdzie grzmoty i błyskawice są prawie nieustanne i gdzie najmniejszy pyłek śnieżny przy lada wietrzyku, rośnie nagle do rozmiarów kolosalnych brył lodu; gdzie staczające się w przepaść głazy grzmią jak artylerya... (Dokończenie nastąpi)

Rozmaitości.

Międzynarodowe zapasy w walce grecko-rzymskiej we Wiedniu.

(Dokończenie)

Dzień trzydziesty drugi rozpoczął się rozdaniem nagród zwycięzcom w walkach drugorzędnych, a to pierwszej Chorelowi, drugiej Burghardtowi, trzeciej Fournierowi, poczem stanęli do walki Hitzler z Kreindlem, w której Kreindl został w ciągu 51 sek. położony, Fengler zaś kładzie Aimable'a.

Dzień trzydziesty trzeci był widownią bardzo zajmujących trzech walk, w których Aimable kładzie Hitzlera, Hackenschmidt Van der Berga a Aimable Fenglera.

W trzydziestym czwartym dniu przybywa nowa siła zapaśnicza w osobie Apollona, jednego z najsilniejszych atletów we Francyi, który kładzie łatwo Robineta i Aimable'a, jakkolwiek z powodu jakiegoś niedozwolonego chwytu został w walce z tym ostatnim dyskwalifikowany. Nadto Hackenschmidt kładzie Fenglera.

Trzydziesty piąty dzień rozpoczął się walką Ponsa z Apollonem z której Pons wyszedł zwycięsko, poczem stanęli do walki Hackenschmidt z Beaucairois'em. Walka ich odbywała się przez cały czas stojąco a trwała przeszło godzinę, po której Beaucairois odstąpił od walki a Hackenschmidt uznany został za zwycięzcę.

Na tem zakończyły się międzynarodowe zapasy siłackie we Wiedniu.

Stosownie do wyników tych walk przyznane zostały w pierwszej klasie nagrody: pierwsza Ponsowi, druga Kara Achmedowi, trzecia Beaucairois'owi, czwarta Pytlasińskiemu.

Bieg Cross-Country urządzony ubiegłej niedzieli przez wiedeński klub sportowy „The Ramblers“ w Pötzleinsdorf udał się nadspodziewanie dobrze. Bieg taki, który możnaby nazwać biegiem „na przełaj“, urządzony został w Austryi po raz pierwszy, a polega na tem iż współzawodnicy dowiadują się dopiero u startu o celu swego wyścigu, i rzeczą ich jest dostać się do mety jak najkrótszą drogą przez pola, lasy, potoki i inne naturalne przeszkody.

W biegu tym wzięło udział dziesięciu piechurów, a tysiące publiczności zaległy plac biegu na przestrzeni 2500 m. Do mety przybyli: 1. L. Sax (kl. C. na Währing) w 10 m. 35 s., 2. H. Wraschil (Kl. atlet.-sport) w 10 m. $35^1/_5$ s., 3. M. Albala (Kl. s. Victoria) w 10 m. $47^2/_5$ s., 3. Spicta („Sparta“ z Pragi), 5. Engländer, 6. Herzig, 7. Habersattler, 8. Neuhold.

Wobec bardzo trudnego terenu przez krzaki, strome wzgórza i las, można uzyskany przez pierwszych zwycięzców czas biegu uznać znakomitym.

Trzej Włosi: F. Morigi, D. Rosati i L. Baldini puścili się "per pedes apostolorum" z Rzymu do Paryża z postanowieniem przebycia tej drogi w jak najkrótszym czasie.

Wobec tropikalnych o tej porze upałów, rzecz godna zanotowania.



Łowiectwo

Polowanie na bekasy

napisał
Włodzimierz Tomanek.

(Ciąg dalszy)

Możliwość częstego strzelania zniewala myśliwego tylko z dubeltówką wybierać się na błota, co tembardziej jest wskazanem przy polowaniu na bekasy, że się takowe spuszcza najczęściej albo zaraz po porwaniu się, albo też gdy ten strzał chybi, wypuszcza się je na 40—50 kroków, i pilnuje aby prawe oko, przy oddaniu strzału — po lufie z muszką i ptakiem w prostej linii się znalazło. Sposób takowego strzelania zastosowuje się osobliwie przy polowaniu na kszyki, których wzlot pionowy w górę nastręcza strzał pierwszy — a w razie chybienia, odczekać trzeba zygzaki lotu tego ptaka, który w oddaleniu 40 kroków, przy poziomym do ziemi locie, najłatwiej po drugim strzale

spuszczanym bywa. Najważniejszem zadaniem myśliwego będzie, postarać się o celnie bijącą dubeltówkę, której przytem niepoślednią zaletą powinna być lekkość zredukowana ad minimum.

Z najlepszym, jaki tylko wymarzyć można skutkiem wypróbowaliśmy:

1. Lankastrówki z lufami stalowemi „Kruppa“ lub „Wittener Exelsior“ wagi około 2½ kilo, które kosztują u p. Dzikowskiego, przy ulicy Karola Ludwika we Lwowie od 150 do 500 koron.

2. Iglicówki „Colata“ leciutkie pieścidełka, równych jak powyższe zalet, w cenie od 240 do 590 koron.

Wszystkie te dubeltówki są znakomicie wypróbowane i prawdziwej rozkoszy się doznaje, gdy i na stokilkadziesiąt kroków bekas z życiem nie uleci. Doznawszy tyle przyjemnych wzruszeń, niech nam wolno będzie na tem miejscu wynurzyć pełną wdzięczność p. Dzikowskiemu tembardziej, że porównując katalogi Kruppa i Colata, wcale żadnej różnicy w cenach nie znachodzimy. (C. d. n.)



Fotografia amatorska.

Praktyczne wskazówki w wyborze fotograficznego aparatu.

(Dokończenie)

Dr. Stolze podaje łatwy sposób wyszukania ogniskowej każdego obiektywu. Blisko położonego przedmiotu, odbicie nastawia się ostro, w możliwie tak wielkich rozmiarach, na jakie rozciąg kamery pozwala. Zmierzywszy wielkość odbicia na matówce, notuje się stosunek wielkości odbicia (*B*) do wielkości przedmiotu (*G*), markując równocześnie na desce kamery punkt nastawienia. Dalej nastawiwszy ostro odbicie bardziej oddalonego przedmiotu, zaznacza się znów w powyższy sposób punkt nastawienia.

Mnożąc odległość obydwóch zamarkowanych punktów z zanotowanym pierwej stosunkiem wielkości odbicia (*B*) do wielkości przedmiotu (*G*), otrzymuje się najdokładniejszą ogniskową.

Np. wysokość przedmiotu wynosi 100 cm., odbicie jego na matówce 80 cm., odległość obydwóch zamarkowanych punktów na desce kamery 20 cm., zatem ogniskowa *(F)*:

$F = 20 \times 100/80$ cm. = 25 cm.

Dla pewności możnaby jeszcze raz w podobny sposób powtórzyć odmiennie tę samą próbę i porównać ze sobą obydwa wyniki.

Rozwarcie obiektywu. Podczas gdy pojedyńcze soczewki (widokowe) wymagają jedynie tylko dokładnego wymiaru średnicy blendy, skombinowane obiektywy wymagają innego obliczenia, w celu określenia prawdziwego rozwarcia, ponieważ promienie światła tem więcej przez równie wielką blendę przechodzą, czem mniejszym jest fokus przedniej soczewki i czem dalej blenda jest oddaloną od niej.

Odśrubowawszy tylną soczewkę, nastawia się przednią na przedmiot oddalony. (Oddalenie pomiędzy przednią soczewką a matówką *a cm*, odległość pomiędzy blendą a przednią soczewką *b cm*, średnica otworu blendy *c cm*). Znając te trzy ilości, znajdziemy prawdziwy otwór za pomocą formułki $a/a—b \times C$.

Jeżeli np. oddalenie pomiędzy przednią soczewką a matówką (przy nastawieniu na nieskończoność) wynosi 250 mm., odległość między blendą a przednią soczewką 18 mm. a wreszcie średnica blendy 22 mm., znajdziemy prawdziwy otwór, kiedy 250 przez 232 (t. j. 250 mniej 18) podzielimy a iloraz pomnożymy przez 22. $250/250—18 \times 22 = 23 \cdot 7$ mm.

Ostre pole odbicia oznacza się w ten sposób, że nastawiając przez największą blendę, jakąś większą płaszczyznę, jak np. ścianę domu, mierzy się i notuje dokładnie, jak wielką jest średnica prawdziwie ostrego kręgu odbicia, czyli innemi słowy, jak daleko sięga jego ostrość. Wymiar ten najmożliwiej dokładny uskutecznia się przez wszystkie blendy. Rozumie się, że czem mniejszą założymy blendę, tem większą będzie średnica ostrego kręgu odbicia.

Średnicę pola odbicia określa się w ten sposób, że za pomocą dostatecznie dużej matówki (większego formatu, niż objąć może obiektyw), nastawia się na dalszą odległość, mierząc średnicę koła odbicia aż do ciemnych brzegów.

Moc światła jest zawisłą od stosunku otworu obiektywu *(d)* do jego ogniskowej *(f)*; określa się ją przez ułamek d/f. Dzieląc kwadrat otworu przez kwadrat ogniskowej, znajdzie się relatywną moc światła. Kiedy mamy do porównania dwa obiektywy ze względu na ich moc światła, mówimy, że moc światła dwóch odmiennych obiektywów stoi nawzajem w równym stosunku, co kwadraty ich relatywnych otworów, zatem jak d^2/f^2, czyli w razie, kiedy posiadają równe ogniskowe, jak kwadraty ich relatywnych otworów (blend), a kiedy posiadają równe otwory, odwrotnie jak kwadraty ich ogniskowych.

Kąt odbicia tego samego obiektywu zależy od wielkości blendy.

Proporcya oświetlenia. Środek pola odbicia, na który promienie światła prostopadle padają, jest najsilniej oświecony; czem ukośniej pada reszta promieni, czyli czem więcej wzrasta kąt, które one rysują z osią główną (z prostopadle padającymi promieniami), tem mniejszą jest intenzywność światła i to w ten sposób, że pole odbicia coraz dalej ku brzegom traci zwolna na jasności. Nie bez wpływu pozostaje tu także konstrukcya obiektywu. Czem bliżej siebie stoją soczewki i czem mniejszą zastosujemy blendę, tem mniej widoczny powstaje ubytek intenzywności światła ku brzegom. *w.*



Teatr.

Personal dramatu teatru Hr. Skarbka, nie mogąc się utrzymać w Krynicy, wraca 5. sierpnia do Lwowa.

Repertoar teatru hr. Skarbka. *Środa 1:* „Sposób na mężów“ operetka w 4. aktach Rogera. *Czwartek 2:* „Sposób na mężów“. *Piątek* nie będzie przedstawienia. *Sobota 4:* „Sztygar“ operetka w 3 aktach Karola Zellera. *Niedziela 5:* „Biedna dziewczyna“ krotochwila w 4 aktach Lindaua i Krenna.

Z Krynicy. Rzeczypospolitej teatru lwowskiego nieszczególnie powodzi się w Krynicy. Pierwszy tydzień zimny i deszczowy, odstraszał gości od teatru, teraz znów gdy piękna pogoda, wszyscy dążą w lasy i góry na dalsze wycieczki i teatr znów mimo ożywionego i doborowego repertoaru i mimo najlepszych chęci nie zapełnia się tak, jakby na to zasługiwał. Wina tego leży też w mniejszym napływie gości, których część znaczną zabrało Zakopane z nowo otwartą koleją.

Jak dotąd grano wszystkie niemal najlepsze sztuki z lwowskiego repertoaru: „Jarmark małżeński“, „Rewizor“, „Przekupka warszawska“, „Tosca“, „Kordyan“, „Sybir“, „Dom otwarty“, „Debiutantka“, „Kościuszko“, „Kraj“, „Lygia“, „Tamten“, „Małka“, „Przeor Paulnów“, „Miejsca kobietom“, — obsadzone wybornemi siłami jak p. Zapolską, Stachowiczową, Kwiecińską, Gostyńską, Ogińską i t. d., panami Woleńskim, Zawadzkim, Chmielińskim, Wostrowskim, Kwiatkiewiczem, Nowackim i t. d. i grane wprost koncertowo.

Na osobną wzmiankę zasługują występy p. Zejdowskiego, który doskonałą grą i niekłamanym humorem w kilku rolach, jak n. p. Lichockiego w „Kościuszce“, Valabregua w „Miejsca kobietom“ i t. d. zwrócił na siebie uwagę.



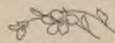
Kącik humorystyczny.

Ex abrupto....,

(Z teki cyklisty-dekadenta).

W rubinowej ekstazie, sino-pylnym szlakiem,
Na bachmacie stalowym zaprzepaszczam się w dali.
W nagiej duszy pokrytej wrzących żądz przetakiem,
Zrywa się krzyk pragnienia—krzyk dzikich szakali...
Rozkłębione tumany pyłowego piasku
Chwytają mię w namiętne, lubieżne uściski...
. . . .
Pragnę w wizyach rozkoszy, w nirwany odblasku
Paść na łono trzcinowej, giętkiej odaliski....
. . . .
O Gehenna! . . . .
. . . . . samotna stoi karczma w polu
A na próg jej wychodzi gospodarz sędziwy.
Gospodarzu, daj czerpać z nurtów alkoholu,
Dla bachmata mojego przygotuj oliwy!...
— . . . .

WOŁCZYŃSKI WIKTOR



Drobne listki.

Pytał jeden drugiego, czemu na rowerze
Jedzie, gdzie wie, że tłumu najwięcej się zbierze,
Kiedy ma zamiastowych wycieczek bez liku?
Bo widzisz, tamten rzecze, ja jeżdżę dla szyku.

* * *

Nie dosyć mieć w swej stajni konie czystej rasy
Lub jeździć na rowerze i strzelać bekasy,
By się tytułu „sportsmen“ upajać osnową;
Trza wpierw prenumerować „Gazetę sportową“.

* * *

Ideałem dżokieja można nazwać tego,
Który nakształt wydania miniaturowego
Lekki jak puch w powietrzu i wzrostem niewielki,
Da się wsunąć z łatwością w kieszeń kamizelki.

Wiktor Wołczyński.



Sprostowania:

W 5. numerze Gazety zaszły następujące pomyłki druku:

„Z ostatnich dni“ wiersz 33 z dołu zam. w mundur pow. być *w numer*, wiersz 21. z dołu zam. sporcie pow. być *spurcie*.

W art. „Krótki zarys szermierki na szable“ strona 4. szpalta 3. wiersz 27 z góry opuszczono po słowach: Klingenstärke, le fort, forte; *w przeciwieństwie do końcowej części klingi* (*Klingenswäche, la faible, debole)*, to jest tej części i t. d.; dalej strona 4. szpalta 3. wiersz 42. z góry opuszczono po słowach: i ramię zgiąć w łokciu: *gdyż inaczej zderzylibyśmy się koszami*, co nietylko nie należy do przyjemności itd.; strona 6. wiersz 21. z góry ma być zamiast guista misura, *giusta misura*.

Z „Drukarni Udziałowej“ Lwów, Lindego l. 8.

Odpowiedzialny redaktor: Kazimierz Hemerling.

Z „Drukarni Udziałowej“, Lwów, Lindego 8.